

Wierność epistolarna Witkacego

ABSTRACT. Szkudlarek Ewa, *Wierność epistolarna Witkacego* [Epistolary faithfulness of Witkacy]. „Przestrzenie Teorii” 16. Poznań 2011, Adam Mickiewicz University Press, pp. 237-252. ISBN 978-83-232-2337-5. ISSN 1644-6763.

Epistolary writing has been known for ages and has won a significant position in the history of literature. One of the most intriguing exchanges of letters known from the 20th century started nine days before the wedding of the renowned artist Stanisław Ignacy Witkiewicz with an aristocrat Jadwiga von Urhun. The first letter is dated to the 21st of March 1923 and the last on the 24th of August 1939. The letters of Witkacy to his wife have been for many years surrounded by a veil of mystery. They can be read as a history of a certain relationship, a study of loneliness, a historical and social life chronicle or as a comment on artistic activity. The set comprises 1278 letters, post-cards and wires. In this edition it is divided into two equal parts of which the first one includes the letters, while the second presents the commenting notes written by Professor Janusz Degler. The editors divided the whole set into four parts of which three volumes of Witkacy's letters to his wife from the years 1923–1927, 1928–1931, 1932–1935 have already been published. Unfortunately, none of the letters written by Jadwiga to her husband has been found, so we know the correspondence exclusively from the side of a daily writer Stanisław Ignacy Witkiewicz.

Każdy z nas jest samemu sobie najdalszy.

Fryderyk Nietzsche

Słowo pisane, delikatne jak kropla atramentu i kruche niczym skrawek papieru, a jednak bywa, że staje się wieczne. Listy opublikowane po latach wywołują wiele emocji wśród czytelników podobnych do tych, jakich doznawali ich piszący bohaterowie. Owidiusz pisał listy pełne smutku i wyrazu tęsknoty do pozostałej w Rzymie ukochanej małżonki. Mozart po każdym koncercie słał czuły liścik żonie Konstancji, poetyckie strofy układał George Byron do lady Caroline Lamb, miłosne listy z podróży przesyłał Napoleon Bonaparte do Marii Józefiny, wiele listów z różnych wypraw wojennych pisał król Jan III Sobieski do żony Marysieńki. Sztuka epistolarna znana jest od wieków i ma swoje znaczące miejsce w historii literatury.

Natomiast jedna z najbardziej intrygujących w XX wieku wymian listów rozpoczęła się na dziewięć dni przed ślubem artysty Stanisława Ignacego Witkiewicza z arystokratką Jadwigą z Unrugów. Pierwszy list jest datowany na 21 marca 1923 roku, a ostatni na 24 sierpnia 1939. W skład korespondencji wchodzi 1278 listów, widokówek i telegramów. Edytorzy podzielili ten zbiór na cztery części. Dotychczas zostały opubli-

kowane w trzech tomach listy Witkacego do żony obejmujące lata 1923–1927, 1928–1931, 1932–1935.

Witkiewicz, kierując listy do adresatki, był przekonany, że zostaną spalone i nigdy nie trafią do rąk przypadkowych czytelników. W lipcu 1925 roku ostrzegał Jadwigę przed upublicznieniem jego korespondencji „jeśli komu po śmierci mojej do rąk wpadną, będę skompromitowany, (i Ty także), że o takich rzeczach musiałem pisać do Żony (!)”¹. Autor miał świadomość, że jego niedyskretne zapisy na kartkach i karteczkach, liścikach i serwetkach są wyprawą do granic możliwości penetrowania ludzkiej psychiki i wewnętrznej kondycji, po jakiej następuje samoza-przeczenie, wycofanie się, odkrycie własnego lęku i bezbronności, poczucia winy i opuszczenia. Czytamy zatem listy wbrew woli autora, ale za zgodą osoby, do której były adresowane. Korespondencja Jadwigi Witkiewiczowej była jej własnością i to ona zdecydowała o losach tych zapisanych stronic. Zachowując listy męża, zatrzymała w pewnym sensie jego portret z życia codziennego, natomiast wyrażając zgodę na ich publikację, pozwoliła odbiorcom dokładniej przyjrzeć się wizerunkowi artysty.

Wydany zbiór dzieli się na dwie równe części – pierwsza to listy, druga zawiera przypisy przygotowane przez Janusza Deglera. Tworzą one suplementarną narrację, a dzięki zawartych w nich sugestiom interpretacyjnym możemy zrozumieć sens niektórych zapisków. W przypisach znalazły się informacje o tym, gdzie artysta bywał, co jadł, jakiego używał mydła i jakie zażywał leki, a także wskazówki dotyczące polemik literackich i opisy spotkań z różnymi osobami. Przypisy do listów tworzą leksykon wiedzy o ludziach i świecie w dwudziestoleciu międzywojennym.

Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza do żony od lat owiane są mgłą tajemnicy. Oto zapis krańcowego doświadczenia, zwieńczenie filozoficznej przygody, intelektualne itinerarium pisarza, portrecisty, krytyka, teoretyka teatru. Można je czytać jak historię pewnego związku, studium samotności, kronikę historyczną i towarzyską, wreszcie jako komentarz do twórczości i działalności artystycznej.

W listach Witkacego odbiorca wyczuwa zmienną temperaturę uczuć, rozpoznaje stany desperacji i metafizyczne udręki. Może również obserwować wzrastającą, psychiczną drażliwość, którą artysta szczególnie obwinił za własne niepowodzenia, a także podziwiać ofiarność i próbować zrozumieć przyczyny głębokiej depresji jego żony. Małżeństwo Witkiewi-

¹ Dla oznaczenia cytatów z poszczególnych listów stosuję następujące skróty: S.I. Witkiewicz, *Listy do żony (1923–1927)*, przygotowała do druku A. Micińska, opracował i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2005 – T. I; tenże, *Listy do żony (1928–1931)*, przygotowała do druku A. Micińska, opracował i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2007 – T. II; tenże, *Listy do żony (1932–1935)*, przygotowała do druku A. Micińska, opracował i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2010 – T. III. T. I, s. 58.

ców podlega ciągłej zmianie nastrojów w krańcowo sprzecznych ocenach życiowych sytuacji, w podrózach między dwoma miastami, między śmiechem a tragizmem, strachem a nadzieją, melancholią a wesołością.

Portret epistolarny małżonków

Listy Witkacego do żony to próba zobaczenia i opisania siebie jako podmiotu miłosnego. W ten sposób Witkiewicz jako mąż manifestuje swoje istnienie. W pojęciu historii miłosnej Stanisława i Jadwigi tkwi zresztą pewna sprzeczność: historia jest mianowicie narracją, a miłość należy do innego porządku czasowego. Uczucia okazują się konstatacją, projekcją i są naznaczone lękiem. Witkacemu w listach towarzyszy zaniepokojenie, iż miłość może w ogóle nie istnieć albo przybiera różne i zmienne formy.

Mający trzydzieści osiem lat malarz i pisarz Stanisław Ignacy Witkiewicz postanowił się ożenić. Czy był to jego kolejny kaprys? Albo może świadoma demonstracja znużonego twórcy? A może poszukiwanie nowej formy istnienia? – dziś trudno dociec. Ten bywalec zakopiańskich saloonów, awangardowy artysta specjalnie też nie poszukiwał kandydatki na żonę ani nie zabiegał w sposób szczególny o względy przyszłej pani Witkiewiczowej. Ot, po prostu w pewnym wieku wypadało zmienić swój stan cywilny i jak stwierdza w *Nocie wydawniczej* Janusz Degler: „mając do wyboru bogatą blondynkę i straszliwie inteligentną Żydówkę [...], decyduje się wybrać tę trzecią – ubogą pannę o arystokratycznym pochodzeniu”². Kiedy zobaczył po raz pierwszy Jadwigę Unrugównę w zakopiańskim pensjonacie swojej ciotki, krzyknął: „Jest okropna!”. A mimo to, poprosił o jej rękę i ku własnemu zdumieniu został przyjęty. Nie była to z pewnością łatwa decyzja dla Jadwigi, wręcz desperacka, biorąc pod uwagę fakt, że przyszła żona Witkacego zdecydowała się przyjąć dwa jego bezwzględne warunki: 1. Dzieci nie wchodzi w rachubę, 2. Przyszły mąż zastrzega sobie prawo do swobody. Witkacy w listach przedślubnych, choć niewiele pisze o uczuciach, często zapewnia: „Wiedz na pewno, że jestem do Ciebie piekielnie przywiązany (21 III 923)³, Całuję Ciebie z wielkim przywiązaniem” (23 III 1923)⁴. Przyszły mąż Jadwigi opisuje głównie kłopoty finansowe, zupełnie jakby chciał przygotować narzeczoną na liczne niedogodności bytowe i współistnienie na granicy ubóstwa. Natomiast w liście do przyjaciela Bronisława pisał o swojej wybrance:

Nie kocha mnie wcale, a nawet się jej specjalnie nie podobam. Ale mniejsza o to. Nie posiada żadnych dóbr materialnych, ale rozumie, co to jest fantastyczność

² J. Degler, *Nota wydawnicza*, [w:] S.I. Witkiewicz, *Listy do żony (1923–1927)*, s. 423.

³ T. I, s. 7.

⁴ Tamże, s. 10.

w życiu i poza życiem. [...] Nie myśl, że dostałem bzika. Jestem zupełnie przytomny, ale ślub myślę wziąć po pijanemu lub pod narkozą⁵.

Nie ulegając zbyt fali uczuć, ale zgodnie z konwencją obyczajową, pobrali się 30 kwietnia 1923 roku. Witkacy uznał ten ślub za uspokajające go „definitywne zakorkowanie życia”. Państwo Witkiewiczowie zamieszkali w zakopiańskim pensjonacie. Jednak ich małżeństwo wyraźnie kruszyło się i rozpadało w realiach codzienności. Ostatecznie Jadwiga zamieszkała w Warszawie, a mąż często ją odwiedzał, nigdy nie podjęli jednak próby, aby powtórnie rozpocząć wspólne życie i zamieszkać razem. Ta odległość zarówno w sensie geograficznym, jak i uczuciowym zaowocowała obszernym zbiorem listów. Znamy tylko korespondencję zakopiańskiego nadawcy. Niestety to, co napisała warszawska adresatka, nie zostało zachowane, dlatego epistolarne losy małżeństwa z rozsądku czy też późniejszego białego małżeństwa Witkiewiczów są czytane z jednej perspektywy – piszącego na ogół codziennie lub co dwa dni męża artysty.

Witkacy jako filozof odkrywał niekonsekwencje świata i historii, ale jako szaleniec w roli męża odkrywał własną niekonsekwencję, oczekiwał wierności i wymagał uczuciowego zaangażowania za strony małżonki. Niespełna dwa tygodnie po ślubie zdradza Jadwigę, nie stroni od trunków, przeżywa atak zazdrości, gdyż podczas kolacji żona okazała zbyt nie zainteresowanie świadkiem Augustem Zamoyskim. W nocy z 13 na 14 maja 1923 roku pisał:

[...] Bezsens obecnej mojej sytuacji życiowej jest wprost potworny. Widziałem Twoje spojrzenie przy kolacji i mam potworny wstręt. [...] Tak jesteś strasznie dziś daleko ode mnie, choć dzieli nas tylko 1 (jeden) kurytarz. I właściwie o co poszło? O głupiego Guca, który nie jest godnym być moim 1/3 przyjacielem? [...] Zachowałaś się jak głupia gęś czy też kwoka urodzona z księżniczki de Bourbon. Prawdopodobnie nigdy Ci tego nie daruję⁶.

Witkacy ma żonę, usiłując – w imię uczucia – kontrolować ją i ograniczać. Artysta ze swoją melancholią i poczuciem złamanego życia wyznacza podstawową tonację dla sztuki epistolarnej, a swój życiowy dramat buduje z języka emocji.

⁵ List z 10 III 1923. *Listy do Bronisława Malinowskiego*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2000, nr 1-4, s. 279.

⁶ T. I, s. 24. Witkacy napisał ten dramatyczny list do śpiącej w pokoju obok żony. Ten fragment jest pełen wahań, intymnych wyznań i uświadamianego sobie uczucia zazdrości, ponieważ – w przekonaniu Witkiewicza – Jadwiga okazała zbyt nie zainteresowanie osobą innego mężczyzny. W cytowanym fragmencie zachowana została pisownia słowa *korytarz* – jak w liście Witkacego do żony.

W każdym razie dla siebie – dodaje – (niestety nie dla Ciebie) rozwiązałem cudośnie dzisiejszy wieczór. Jutro przedstawia absolutną ciemność. Nie wysilam się pisząc to zupełnie. Miałem szaloną ochotę na Twoje towarzystwo bez względu na wszelkie erotyczne objawy⁷.

Czy to kolejna kreacja – tym razem roli zazdrosnego męża? A jednak Witkacy rozpacza z powodu niespodziewanego wyjazdu żony, tęskni i martwi się brakiem listu, dopytuje o zdrowie i zapewnia o swoim nie tylko przywiązaniu, ale także o tym, iż Jadwiga jest najważniejszą z kobiet i „to jest W. M. [Wielka Miłość] i [...] ją kocha i koniec”⁸. Czym wypełnić to uczucie? Żadne z nich nie wie. Listowne dialogi nie tyle budują relacje pary, ile koncentrują się na adoracji (Nina – żona i powiernica) i autoprezentacji (Witkacy – mąż i artysta). Miłość w poszukiwaniu formy bywa często bezradna. Wychodzi od banału, ale dopiero w momencie wyzzerpania, zanikania uczucia odzyskuje swój dramatyzm i empatię czytelnika. Dnia 25 września 1929 Witkacy pisał do żony „«Opsypię» Cię pieniędzmi. Będiesz jeść same pomidory. Będę chodził z Tobą do kina, tylko nie opuszczaj mnie”⁹. Ich pewnego rodzaju spełnieniem były epistolarne dialogi, tworzone w miejscu dojrzałej bliskości. Krótka, codzienna wspólnota, w której każda ze stron była oddzielna i samotna. Mimo wzajemnych zranień pozostaje między małżonkami więź, próba porozumienia w pustce ciemności. Listy pokazują trudną sztukę bycia razem, w pełnym mroku istnienia obok siebie i permanentnej izolacji.

⁷ Tamże, s. 26

⁸ Tamże, s. 213.

⁹ To zdanie można potraktować jako postscriptum do codziennego teatru małżeństwa Witkiewiczów. Charakteryzuje ono w sposób szczególny ich związek. Witkacy usiłuje zwać żonę pokusą beztroskiego i dostatniego życia. Peryfraza stworzona w tym liście ma charakter zindywidualizowany i jest rodzajem poetyckiej zagadki. Witkacy potrafi nadać popularnym i nadużywanym związkom frazeologicznym świeżość i niepowtarzalność sensu. W ramach określonego kontekstu pojawia się specyficzna kombinacja językowa: *opsypię Cię pieniędzmi* (zamiast popularnego określenia obsypać kogoś kwiatami, celowo zamienia spółgłoskę dźwięczną „b” na bezdźwięczną „p”), *będiesz jeść same pomidory* (zamiast utrwalonego w poetyce zwrotu – jeść same winogrona). Wynika to z faktu, że poszczególne wyrazy połączone w peryfrazę tworzą zaskakującą metaforę. Taki rodzaj peryfrazy skłania do uruchomienia całej gamy semantycznych skojarzeń. W Polsce pierwsze pomidory wyhodowali warszawscy ogrodnicy w 1880 roku, ale stały się popularne dopiero po I wojnie światowej. Nazwa pochodzi od francuskiego określenia „pomme d’or”, które oznacza „złote jabłko”. Właśnie złote jabłka Hesperyd ofiarowała niegdyś Ziemia Gaja Herze w podarunku ślubnym. Niestychaną ich wartość podkreśla chociażby fakt, że na straży sadu postawiono stugłowego smoka. Pomidorom przypisywano podobne właściwości jak lubczykowi, dlatego Francuzi nazwali je „jabłkami miłości”. Lubczyk jako zioło to lecznicza przyprawa korzenna, główny składnik w napojach miłosnych, a wedle tradycji ludowej ma wielką moc jako afrodyzjak, łagodzi wszelkie niezgody i rozterki, a także przynosi szczęście. A zatem peryfrazę Witkacego można potraktować jako obietnicę zapewnienia o wiecznym, upojnym, rajskim życiu.

W ich życiu miłość obustronna nie jest możliwa, ich absurdalny związek jest jak pułapka bez wyjścia. Są jak monady, które udają, że chorują na miłość, gdy tymczasem zdolne są zajmować się tylko sobą. Rozpaczliwie odpychają się od siebie, chcą żyć razem, a jednocześnie osobno. Dwuznaczność życia małżeńskiego kryje przecież w sobie psychologiczne bliźny. Obecność Witkacego w życiu Jadwigi jest niemalże źródłem jej życia. Witkiewiczowa jest jednak świadoma własnej bezradności wobec zachowań męża. Poślubiła Stanisława Ignacego, aby nie być już samotną. Małżeństwo miało oznaczać uzdrowienie jej sytuacji życiowej, jednak okazało się zupełnie nieszczęśliwe. Ich fizyczne zbliżenia stały się formą separacji. Ten związek był pozbawiony wzajemnej satysfakcji seksualnej i nic nie mogło zapełnić tej pustki. Jadwiga Witkiewiczowa we wspomnieniach odsłoniła jedną z tajemnic związku z zakopiańskim artystą:

Staś był erotomanem i więcej niż erotomanem – uważał przeżycia seksualne z osobą ukochaną za coś bardzo pięknego i istotnego. Ja, niestety, mimo pozorów „wampa”, byłam pozbawiona temperamentu i o ile lubiłam bardzo całować się i pieścić, że się tak wyrażę „niewinnie”, o tyle poważne sprawy nudziły mnie i męczyły, i znajdowałam w nich mało przyjemności, a nie chciałam udawać, że coś odczuwam. [...] z najbardziej ukochanym człowiekiem w moim życiu nie znałam prawdziwej rozkoszy fizycznej [...] i dopiero po wielu latach uwierzył, że nie jestem 100-procentową kobietą¹⁰.

Jej kobiecość dodatkowo została okaleczona przez rezygnację z macierzyńskiej roli. Jadwiga spełniła żądanie męża i usunęła ciążę. To wydarzenie stało się wewnętrzną skazą dla ich związku, a mimo to nie potrafili zrezygnować z bycia ze sobą zarówno na co dzień, jak i od święta. Ich relacja jest prawdziwym błędnym kołem, subtelną zależnością pomiędzy katem a ofiarą. Witkacy – jak wynika z listu pisanego 16 listopada 1925 roku – współczuje żonie („B. cierpię za Ciebie”¹¹), choć jednocześnie gra rolę psychoanalityka („biedna męczennico miłości”)¹² i seksuologa („Czy uczucia erotyczne nie zaczynają się w Tobie budzić?”¹³). Szczególnie w tym liście jest obietnica pożądania i delikatna sugestia rozpusty albo raczej wszechobecne napięcie erotyczne graniczące z perwersją, które i tak zmierza do klęski erotycznej. Erotyka często zamienia się w lekcję czułości. W sylwestrowy wieczór 1927 roku Witkacy pisał „Jestem w rozpacz, że płakałaś, i chcę Ci rąbek nieba przychylić [...]”¹⁴. Tak sentymentalnie i w nieco banalny sposób napisał Stanisław Ignacy Witkie-

¹⁰ J. Degler, *Nota wydawnicza*, s. 438.

¹¹ T. I, s. 79.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 226.

wicz, autor *Kurki Wodnej* (1923) i *Pożegnania jesieni* (1927). Właśnie to zdanie może zaskoczyć niejednego znawcę i wielbiciela jego twórczości.

Witkacy jako mąż to człowiek wolny i jednocześnie zniewolony:

Kiedy ja czekam listu ze zgodą, Ty stajesz dęba na wszystkie kopyta. Propozycja dokładnego powrotu do dawnego stanu rzeczy z rozstaniem na dłuższe okresy i gwarancjami podczas tychże wytrąciła mnie z równowagi. 2 wersję przyjąłem bez zastrzeżeń. Ale takie słowa jak: konkubina, garsoniera, zdrada, kobiety inne itp., muszą być wykluczone z rozmów. Są to ogniwa łańcucha [...] nie mogą być w przykry sposób inwigilowany i kontrolowany (17 VIII 1927)¹⁵.

Absolutna wolność, którą, zdaniem Jeana-Paula Sartre'a, obdarzony jest każdy człowiek, może być konstruktywna, bowiem daje możliwość dochodzenia do prawdy, tworzenia prawdy, ale też i destruktywna, ponieważ skazuje na cierpienie, samotność i poczucie obcości. Witkacy w kolejnych listach wyznaje żonie: „Ale w klatce zdechnę marnie. Taką mam naturę. (I bez klatki zdycham. A cóż dopiero?)” (6 VII 1927)¹⁶, „Kocham Cię strasznie, ale swoboda to wielka rzecz” (22 I 1929)¹⁷, „Ach, Nineczko: Przecież nigdy od Ciebie duchowo nie uciekałem, chyba wtedy, kiedy brałaś mnie na fizyczny łańcuch. [...] Cała rzecz to swoboda. [...] Pamiętasz jak Cię kochałem, kiedy puszczałaś mnie sama w świat luzem” (12 III 1929)¹⁸. Artysta świadomie nigdy nie rezygnuje z własnej niezależności, indywidualnej drogi, ale też nie chce obarczać żony odpowiedzialnością za swoje życie. Istotnie, wszelkie kontakty międzyludzkie i formy współżycia, np.: miłość i przyjaźń mogą wolność ograniczać i niszczyć. Jednocześnie, czyż nie jest to jedna z seryjnych jego masek zakładanych w sytuacji życiowej?

Witkacy w odpowiedzi na list żony stwierdza: „Jak piszesz, że płaczesz, to bebechy mi się skręcają, ale co mam robić?” (12 III 1929)¹⁹. „To, co piszesz o zdrowiu i niechęci do życia, jest okropne. Jest to dla mnie nóż w brzuch dosłownie. I temu jestem winien” (27 VI 1930). Nie tylko w przytoczonych fragmentach, ale w wielu innych miejscach można zauważyć coś w rodzaju obsesji utożsamienia z ukochaną istotą. Takie zachowanie ujawnia masochistyczną tęsknotę wypływającą z potrzeby totalnej symbiozy. A ponad rok później przyznaje: „Ja także ciebie coraz bardziej kocham” (14 VII 1930)²⁰. Zdaniem Ericha Fromma, miłość taka jest możliwa, jeżeli dwoje ludzi potrafi stworzyć więź uczuciową. A zatem

¹⁵ Tamże, s. 185.

¹⁶ Tamże, s. 157.

¹⁷ T. II, s. 54.

¹⁸ Tamże, s. 88.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 190.

wypływająca z głębi swej istoty komunikacja interpersonalna, nawet zawarta w listach, może stać się żywym źródłem miłości. Akt kochania identyfikuje się z codziennym wyzwaniem, umiejętnością wspólnego przeżywania radości, smutku i konfliktu. Taka obopólna zdolność odczuwania jest ważniejsza od samych uczuć. To właściwie jedyny dowód miłości, mogący wyrazić głębię wzajemnej relacji Jadwigi i Stanisława.

Portret epistolarny Stanisława Ignacego Witkiewicza

Listy Witkacego podobnie jak malowane przez niego portrety są pełne niepokoju. Twarz na obrazach jest często zagubiona, nieproporcjonalnie mała w stosunku do tła albo przycięta kadrem. Niekiedy bywa wręcz przeciwnie, kadrowana jest bardzo ciasno, a wtedy wypełnia i niemalże rozsadza ów kadr. Witkacy nawet w listach ukazuje twarz zawsze w pewien sposób zagrożoną. Już samo pisanie listów pozwoliło na zwizualizowanie, uplastycznienie i utrwalenie różnorodnych stanów psychicznych samego autora. Istnienie w przypadku Witkacego oznacza tworzenie obrazów, uzewnętrznienie przeżyć estetycznych, ciągle przekształcanie świata w dzieło sztuki, ustawicznie komponowanie codziennych drobiazów i zdarzeń w artystyczną całość.

Listy tworzą dramat rozpisany na wieloletnie akty i sceny, w których komizm przeplata się z tragizmem. Witkacy nawet w życiu codziennym potrzebuje odrobiny szaleństwa. Jako mąż wciela się w rolę zdesperowanego klauna grającego własne życie. Dopóki gra, wie, że istnieje. Trzyma pióro – niczym lustro w ręku i tworzy swoisty duet z własnym odbiciem – gra dla samego siebie. Ten lustrzany magik w każdej chwili walczy z wewnętrznym osamotnieniem, twórczą niemocą, chorobą, starością i bezlitosnym upływem czasu. Groteskowy, chwilami wzruszający mizantrop izoluje się od świata, aby dokładnie zrelacjonować swojej żonie wiele zdarzeń z minionego dnia.

Akt pisania jest powtórzeniem, skopiowaniem *ja* i tworzeniem *nie-ja*. Ta szczególna antynomia jest źródłem twórczego napięcia, które ujawnia się na wielu poziomach: *ja* i *nie-ja*, *ja-ty*, *nie-ja* i *ty*. W ten sposób zostaje wyrażona schizofreniczna podmiotowość, którą Gilles Deleuze odnajduje u Immanuela Kanta – *ja* może obserwować siebie jedynie jako *innego w sobie*. Doświadczenie pisania jest dla Witkacego doświadczeniem traumatycznym. Jego listy są jak obrazy w roli metafizycznego lustra lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia. Na nich świat został zatrzymany jak w kadrze, tuż przed katastrofą jednostki i świata. Obserwowane przez Witkiewicza fragmenty chaotycznej rzeczywistości podlegały skrupulatnej analizie artystycznej. Epistolarny świat cechują proste

opisy, których nagromadzenie stwarza różne obrazy: estetyczne, psychologiczne, społeczne i somatyczne. Witkiewicz w listach opisuje detale ze szczególną dbałością w celu sportretowania rzeczywistości. Codzienne zapisy nie tylko odwzorowują realia, ale także współtworzą one nową jakość, uczestniczą w procesie artystycznego kształtowania. Rzeczywistość jest dla Witkacego niewyczerpana w swym bogactwie. Wszystko się liczy, godziny odjazdu i przyjazdu pociągów: „Ja znowu zapłacony mam pokój do 1.V. Więc siadź najlepiej natychmiast w pociąg bez żadnych gadań i jedź razem ze Szturm de Sztremem” (3 IV 1933)²¹, „Wyjeżdżam we Wielgi Piontek do ty Warszawy. Będę tam o 8.20 rano. O godzinie 11.55 wieczorem 21 IV wyjedziemy razem do Zakopanego, gdzie 22 IV przeprowadzam się, a potem będziemy tydzień jeździć jak opętani na nartach” (12 IV 1933)²², warunki pogodowe: „Dziś pogoda z wiatrem halnym, więc mam nadzieję, że niedługo zobaczę Cię na Antołówce i zrobimy parę wycieczek. Śnieg będzie do czyrwca (11 IV 1932)²³, „Tu włączące się chmury i w ogóle ponuro” (16 VIII 1934)²⁴, niedogodności i drobne zdarzenia: „W łazience: chcesz zimno z dołu – masz wrzątek z prysznic – chcesz ciepły prysznic – rżnie ci lodem od dołu” (10 IV 1934)²⁵, „Pająk zrobił dobrą sieć. Much w biuwiecie było 3 tylko – resztę zjadł i poszedł spać na gwóźdź, jak tamten – a może to ten sam, tylko nogi mu urosły” (3 III 1934)²⁶ oraz dolegliwości psychosomatyczne: „Ten kaszel mnie niepokoi” (9 II 1934)²⁷, „Jestem wyżyłowany portretem” (8 II 1934)²⁸. Takie opisy multiplikują rzeczywistość. Czy nie tym samym jest sztuka? Co właściwie wynika z takiego sposobu podwajania świata?

Historia każdej jednostki, historia każdej wspólnoty i historia całego świata nie biegnie mianowicie po łuku, coraz mocniej i piękniej napiętym, ale po torze, który osiągnąwszy południk, zapada w ciemność. [...] Cudem wydaje się, że możemy przetrzymać choć jeden dzień. Na opium upływającego czasu nie ma lekarstwa. Zimowe słońce pokazuje, jak szybko światło gaśnie w popiele, jak szybko ogarnia nas noc. Godzina po godzinie dopisuje się do rachunku²⁹.

Dokładny opis zdarzeń, systematyczne zapiski z dnia codziennego ukazują proces zmagania między życiem a śmiercią. Odsłaniają dramat

²¹ T. III, s. 100.

²² Tamże, s. 106. W zdaniu została zachowana oryginalna pisownia – tak jak w liście Witkacego do żony.

²³ T. III, s. 42.

²⁴ Tamże, s. 258.

²⁵ Tamże, s. 214.

²⁶ Tamże, s. 198.

²⁷ Tamże, s. 192.

²⁸ Tamże, s. 191.

²⁹ W.G. Sebald, *Pierścienie Saturna*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2009, s. 32.

człowieka, który postanowił trwać na posterunku i w obliczu mroków wszechświata walczyć z tragicznym przeznaczeniem do końca. Witkacy leczy się z własnych lęków alkoholem, narkotykami, seksem. On sam nosi w sobie jakąś wewnętrzną skazę, chory na smutek z tęsknoty za kimś lub czymś. Cierpi na melancholię. W liście do żony z 19 kwietnia 1926 zdiagnozował sam siebie „Dziś miałem napad szalonej [...] malinkonji”³⁰. A w zapisie z dnia następnego dodaje: „Jestem w stanie melancholii i nawet złości, bo mi zbrzydło to wszystko zupełnie. Izoluję się, jak mogę”³¹.

Jego choroba duszy³² – zgodnie z wykładnią Freuda – jest związana z żalobą po czymś, czego sobie nie uświadamia. Następnie z miłości dla tego obiektu utożsamia się z nim i przez chwilę staje się kimś innym. W sierpniu 1926 roku tak pisał do żony:

[...] Zacząłem nowe życie na W. Skale. Ale jestem tak potwornie smutny, że z przyjemnością bym płakał [...] Ach, Nineczko, żebyś wiedziała, jak strasznie jestem nieszczęśliwy. Najwyższym wysiłkiem woli utrzymuję się w jakiej takiej równowadze.

Dnia następnego stwierdza

[...] Nowe życie b. mnie męczy. Nabieram siły, ale jestem potwornie smutny na dalszy dystans i nic prawie przed sobą nie widzę prócz bezsensownych cierpień³³.

W rezultacie dochodzi do „narcystycznej regresji” (Zygmunt Freud) lub „zapaści milczenia” (Marek Bińczyk). Chory zamyka się w sobie, skupia wyłącznie na własnym *ja*, aż do stanu zanegowania siebie. Zapisy w listach potwierdzają stan głębokiej melancholii „Jestem zamknięty w lochu i patrzę na świat przez szparkę zasnutą pajęczyną” (12 VII 1927)³⁴, „[...] mam drżączkę wewnętrzną, ciągle chce mi się płakać i nie

³⁰ T. I, s. 87. W zdaniu została zachowana oryginalna pisownia – tak jak w liście Witkacego do żony, *malinkonja* to żartobliwe przekształcenie słowa melancholia.

³¹ Tamże, s. 89.

³² O ile depresję można jeszcze z powodzeniem leczyć, o tyle z melancholią sprawa ma się niewątpliwie gorzej. Symptomy obu wydają się pokrewne, jednak tę pierwszą – ze względu na jej gwałtowny przebieg – łatwiej zdiagnozować i poddać terapii. Tymczasem melancholik nie od razu rzuca się w oczy. Rzadziej wpada w martwe otępienie, już raczej ogarnia go dojmujący oceaniczny smutek. Smutek ów nie wyklucza wszelako radości: melancholicy to nierzadko tak zwane dusze towarzystwa, ludzie zabawni, śmiejący się często i chętnie. Dzieje się tak być może dlatego, że depresję wywołuje zwykle jakieś jedno bolesne wydarzenie (lub ich ciąg), którego wspomnienie rozrasta się w świadomości niczym próchnica, podczas gdy melancholia bierze się raczej z określonego sposobu rozumienia świata i życia. Dlatego właśnie melancholik, mimo iż na pierwszy rzut oka sprawia lepsze wrażenie niż człowiek dotknięty depresją, stoi bliżej przepaści niż ten ostatni. Zob. Ł. Musiał, *Melancholia i utopia*, „Odra” 2011, nr 7-8, s. 45.

³³ T. I, s. 116.

³⁴ Tamże, s. 161.

wiem, czy nie zwariowałem już [...]” (7 XII 1927)³⁵, „Ale biję się, że nic ze mnie nie będzie. [...] Ciągłe męczy mnie wizja życia skończonego za życia bezsensownego i przepelnionego nie dającą się zabić męczarnią” (8 XII 1927)³⁶. Melancholik neguje wszystko, zapomina o całym świecie, zaprzeczeniu ulega ciało, a dla duszy nie ma ratunku. „Nie widzę zupełnie przyszłego życia. Bezelowa i beznadziejna (bo lepiej nie będzie) nuda i męka” (9 XII 1927)³⁷ – stwierdza Witkacy. Jeśli pamięta o sobie, to tylko po to, aby jeszcze bardziej sobie zadręczać duszę i negować własne ciało. „Jedynym wyjściem – zwierza się Jadwidze – stanie się dla mnie w b. niedługim czasie samobójstwo. To jest najokropniejsze, że nic przed sobą nie widzę” (7 XII 1927)³⁸, ciągle toczy walkę o bycie sobą, a jego życie jest jak okropna rana” (19 V 1927)³⁹.

Poczucie rzucenia w przygodność jest ciemnym źródłem melancholii – stwierdza Łukasz Musiał. [...] Takiej, co pozwoli wytrwać w obliczu najmocniejszego przeciwnika, z jakim przyszło nam się zmierzyć: siebie samego zatrzymującego się pewnego dnia przed lustrem i pytającego, cóż to właściwie owa „przygodność”, „przypadkowość”, „przemijalność”, i „śmierć” – co słowo, to wielki kaliber, co słowo, to jak cios między oczy. Między moje oczy, oczy tego, kto nagle, któregoś dnia, bez żadnego wyraźnego powodu, a jednak do krwi, uświadamia sobie, właśnie tam, przed lustrem odbijającym jego coraz starszą twarz, że nastanie kiedyś taki dzień, w którym już go nie będzie, tego człowieka, tej twarzy, tego lustra, niczego. Pytanie: czy możemy objąć myślą własną śmierć?⁴⁰.

Witkacy przywodzi na myśl kogoś, kto – jak w powieści Winfrieda Geорга Sebald – jest zarazem „doskonale wolny i bezmiernie zgnębiony”⁴¹.

Jego dramat życiowy polegał przede wszystkim na nieusuwalnej sprzeczności między egzystencją daną a egzystencją kreowaną. Mechanizm autokreacji zostaje uaktywniony, gdy Witkacy próbuje rozbijać i scalać życie w swoim imieniu oraz z perspektywy własnych prawd. Jako nadawca wprowadza elementy gry skierowanej na samego siebie, mającej na celu wydobycie z własnej osoby kogoś innego, przekształconego i odmienionego. Tego rodzaju inscenizacja odgrywana na użytek własnego *ja* zawsze prowadzi do charakterystycznego rozdwojenia, pomnożenia tożsamości i wytworzenia takiej, której łatwiej nadać cechy konkretne i rozpoznawalne. Wystylizowane, odgrywane *ja* jest naznaczone traumą i nie-

³⁵ Tamże, s. 215.

³⁶ Tamże, s. 217.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 216.

³⁹ Tamże, s. 145.

⁴⁰ Tamże, s. 44.

⁴¹ W.G. Sebald, *Pierścienie Saturna*, s. 270.

ustającym tragizmem minionych przeżyć. Czasem pojawia się między wersami jego śmiech. Witkacy lubi się śmiać szyderczo, z przekąsem malkontenta, ironicznie. Śmiech stanowi dla niego narzędzie, subtelną igłę do przebijania nadętej głupoty, jednostronności, zacierzenia, pustki. Co jest rezultatem gry? Do czego ten nieoczekiwany przerwany śmiech prowadzi? Po rozbiciu pozornych jasności gry epistolarnej, ścisłości porządku dnia codziennego w firmie portretowej ujawnia się przejmująca niepokoju. Wówczas stara się domknąć swój myślowy mikrokosmos, a jednocześnie stojąc w obliczu śmierci, zмага się z pokusą kontynuowania pracy. Pisze listy do żony z perspektywy rozgoryczonego codziennością filozofa rzuconego na pastwę losu.

Jakież jest zatem portret Witkacego w listach do żony? Nie wylania się z nich Metafizyczny Artysta i Twórca (zawsze od dużej litery), wielki prekursor, niestrudzony kreator odmiennych stanów podświadomości i proklamator metafizycznych uczuć. Jest w nim coś z kabotyńską i mitomana, egoistycznego sybaryty i taniego prestidigitatora, a przede wszystkim oto z lekka skrzywiony psychicznie dziwak, człowiek niezdolny do tak zwanego normalnego życia.

Portret epistolarny Jadwigi Witkiewiczowej

Korespondencja Witkiewicza do żony nie tyle buduje sekretną intymność, ile się nią upaja i zachwyca. Listy już od wstępnej fazy ich znajomości sprzyjają komunikacji partnerów na poziomie emocjonalnym, jednak przyjęta metaforyka niekiedy bardziej zakrywa przeżycia i doświadczenia, niż je wyjawia. W zdaniach została zawarta siła emocji, a słowa zachowują wybraną formę lub są brane w cudzysłów. Nadawca pisze z przesadną ekspresją. Jego wewnętrzne rozedrganie dyscyplinuje umiejętność twórczej kondensacji wrażeń. Niektóre frazy stroją miny, przybierają pozy, robią wodewilowe gesty. Czasem zostają pomnożone miłosne wyznania, przywołane różne konwencje, tak by nie było widać zarysów umowności, zupełnie jakby ich autor chciał pozostać świadomie sztuczny i teatralny. To język narcystyczny, dosadny, autowrażliwy, odseparowany od tego, co jednoznaczne. Epistolarny rejestr codziennych doświadczeń pozostaje lapidarny, jednocześnie wymyka się zbyt powierzchownym ocenom. Witkacy jest zmysłowy, zaraz potem autoironiczny, powściągliwy i wybuchowy, często zalotny i niezbyt taktowny. Jego teatralność zatrzymuje się na poziomie uwodzenia, a następnie rozczarowania. Jest dyplomatyczny i niełaskawy dla banału codzienności. Ignoruje kompromis i wszelkie negocjacje, dlatego związek Stanisława i Jadwigi pozostaje nieustannie w zawieszaniu. Witkiewicza z korespondencji od-

biera się jako realną i żywą postać, natomiast jego żona jawi się jako nieodgadniona muza pozostająca za kurtyną milczenia.

Listy pozwalają na odkrycie mniej lub bardziej znanych informacji dotyczących życia i twórczości artysty. Witkacy pisał o planach dotyczących powstania i datach ukończenia dzieł, zapisywał dochody z firmy portretowej, relacjonował spotkania z różnymi osobami, wreszcie w sposób dość oszczędny romanse z innymi kobietami. Prawomocny zapis jest odzwierciedleniem pęknięć i szczelin w życiu psychicznym. Witkacy podświadomie kreuje własne życie po to, aby odzyskać nad nim kontrolę. Wszystko dzieje się na styku idei egzystencji jako pewnej kreacji i zapisu życia jako chaotycznego procesu stawania się. Znajdujemy się w poetyckim strumieniu świadomości, żywiołowym i niepoddanym żadnej artystycznej obróbce. W listach ważny jest sposób doświadczenia miejsca, jego tradycji, historii, ale też codzienności ze wszystkimi piętrzącymi się problemami. Oto sztuka zanurzania w rzeczywistości, w najbliższym otoczeniu, tworzona *tu i teraz*.

W styczniu 1933 roku pisał do żony: „chciałbym Ciebie widzieć, ale też bez Czesi żyć nie mogę – to trudno”⁴². Jego prawdziwym narkotykiem życiowym były kobiety, bez nich – „perskich księżniczek”, „metafizycznych królowych”, „demonicznych kobiet”, „hurys”, ale także „kobietonów”, „landryn”, „wampirzyc”, „kurważu”⁴³ – nie istniałaby zapewne jego twórczość, nie istniałby teatr życia, jaki sobie stworzył. Czy w ten sposób ranił swoją żonę? A może także samego siebie? Czy był to związek dręczyciela i ofiary? Nie można jednoznacznie stwierdzić, które z nich odgrywało poszczególne role. Ona odczuwała coraz większe poczucie zagubienia i coraz głębszy lęk przed samotnością, a on pogrążał się w katastroficznym nastroju, jaskrawo dostrzegając nadciągający kataklizm, który miał zmieść jego świat z powierzchni ziemi.

Jadwiga Witkiewiczowa żyła w cieniu męża i jej listy do Witkacego pozostaną nieodgadnioną tajemnicą. O czym pisała? Czego pragnęła? W jaki sposób zwracała się do męża? Nie zachował się żaden z jej listów, dlatego adresatka pozostanie zawsze dla czytelników milczącą żoną. Między nimi nigdy nie doszło do autentycznego spotkania, ponieważ nie doszło do prawdziwego dialogu. Nieszczęśliwa miłość wtrąciła Jadwigę do karceru milczenia. Kiedy mąż manifestował swoje wyznania, ona wolała milczeć. Witkacy nazywał ją pieszczotliwie „najdroższą Nineczką”, czarodziejsko „Moja Dobra Wróżko z Zaświatów”, zgrubiale „okrutną świntuchą”, trywialnie „głupią gęsią” lub dosadnie „kokotą”. Natomiast jej miłość, niewyrażona w słowach, zepchnęła ją w odmęt rozpaczy. Niemy Eros

⁴² T. III, s. 78.

⁴³ Wybrane określenia kobiet stosowane przez Witkacego zarówno w życiu prywatnym, jak i w twórczości artystycznej.

bywa okaleczony i zarazem okrutny. Niepełne, czasem niezgrabne „listy do żony” to znak dezintegracji toku myślenia Witkiewicza, tutaj logikę wywodu zastąpiły serie fragmentarycznych notatek. Sam nadawca przyznawał się, iż przy jego „niezdolności pisania listów (pękam w kawały z niecierpliwości i niemożności wyrażenia tego, co chcę) porozumienie jest niemożliwe” (16 III 1929)⁴⁴.

W III tomie poznajemy korespondencje pisane w dość stabilnym okresie ich związku. Role zostały rozdane, Jadwiga stała się powiernicą, osobą dbającą o warszawskie kontakty artysty, w końcu Nineczką, której można zlecić kupienie pidżamy, zrelacjonować epilogi z przyjaciółmi, czyli zrywanie przyjaźni, zwierzać się ze swych dolegliwości, opowiedzieć o kolejnych dietach, ponarzekać na kłopoty z Czesławą Oknińską i z flotą (pieniężmi). Niektóre fragmenty z listów układają się w barwne erotyki. Jednak między słowami, pomiędzy wersami wyczuwa się wzbierającą żalność i niemal słycać spływającą po policzku czyjąś łzę „[...] raz po 11 latach zawiodłem Ciebie i uczułem coś w rodzaju chłodku (miodku). Wiesz, jakie są moje uczucia dla Ciebie [...]” (31 I 1933)⁴⁵.

Jego N.N. to Nieznana Nina, która nie odsłoni twarzy w listach. Epistolarne fragmenty skłaniają do stworzenia portretu czytającej żony⁴⁶. Można tylko domyślać się, iż ubolewała nad zachowaniem męża i ciągle uczyła się sztuki wybaczenia, albowiem jej Staś zwykł odpowiadać w następujący sposób: „Kiedy to, że mimo potwornych rzeczy, które mi wyrządziłaś kocham Ciebie i nie chcę się rozstać z Tobą. Nie możesz się czuć opuszczona [...] Absolutnie nie uważam Cię za opuszczoną. Dom stoi otworem. Jestem idealnym mężem w porównaniu do innych” (6 VII 1927)⁴⁷, „Więc myślę, że pora skończyć pretensje [...] Obciążanie mego sumienia i tak owrzodziałego winami bez win, jest dla mnie straszne (12 III 1929)⁴⁸. W tej chwili otrzymałem Twój list b. przykry, że dosyć

⁴⁴ T. II, s. 89.

⁴⁵ T. III, s. 79.

⁴⁶ List, szczególnie list miłosny, ma ważne miejsce w malarstwie XVII-wiecznego holenderskiego malarza Jana Vermeera van Delfa. Autor obrazu *Dziewczyna w perłowych kolczykach*, dobrze znanego zwłaszcza dzięki filmowi *Dziewczyna z perłą* Petera Webbera, namalował kilka płócien, na których są kobiety czytające lub piszące list. Najsłynniejszy z nich to *Dziewczyna czytająca list*. Młoda kobieta przedstawiona jest tu z profilu, ale jej twarz odbija się w szybach okiennych. Wielu badaczy przypuszcza, że to list miłosny, wskazując na to jabłka ułożone na stole. Motyw listu pojawia się na innych obrazach: *Kobieta w błękitnej sukni*, *Dziewczyna pisząca list*, *Dama pisząca list z pokojówką*, *List miłosny*. Jadwiga Witkiewiczowa po śmierci męża każdego dnia czytała jego listy, sięgając nie po „złote jabłka na stole”, lecz po filiżankę z dobrą kawą.

⁴⁷ T. I, s. 157.

⁴⁸ T. II, s. 87.

masz wszystkiego. Nie wiem, co to jest «to wszystko» [...] Zrozum mnie i nie myśl tak [...] Mogę nie pisać, jeśli nie chcesz” (12 VII 1927)⁴⁹.

Jadwiga Witkiewiczowa w grach interpersonalnych z mężem stosowała dwie strategie: pisała listy z opóźnieniem lub w ogóle nie odpisywała, zmieniała terminy lub odrzucała zaproszenia do Zakopanego. Dlatego często Witkacy uskarżał się „Czemu nie piszesz. Proszę o dokładną datę przyjazdu” (13 I 1928)⁵⁰, „B. jestem zmartwiony i zaniepokojony brakiem wiadomości. Kiedy przyjedziesz?” (20 I 1928)⁵¹, „B. mnie martwi Twoja decyzja nieprzyjechania” (18 VIII 1930)⁵². Listy z pewnością ujawniały dramat samotnej kobiety, były ilustracją coraz bardziej pogarszającej się kondycji zdrowia fizycznego i psychicznego. Witkacy niczym terapeuta pisał: „Nie poddawaj się depresji, tak jak i ja to czynię. [...] Gdybym ja tak nic nie robił jak Ty, to dawno by sfiksował i wlebbymsobiestrzelił” (11 III 1929)⁵³. Jej izolacja, zmniejszone poczucie wartości własnej, lęk dotyczący utraty męża mógł nawet prowadzić do tworzenia fantazji samobójczych. W liście z 4 sierpnia 1930 roku zaniepokojony Witkacy odpisuje żonie: „Na tle moich zmartwień Twój list dorznął mnie. Ja też fatalnie się czuję. Nie pisz o Twojej śmierci, bo to dla mnie straszne. [...] Mnie też już nie bardzo chce się żyć, ale się nie poddam i Ty ze mną”⁵⁴. Jednakże z drugiej strony w listach mogło kryć się coś w rodzaju szantazu emocjonalnego, być może Jadwiga usiłowała zademonstrować mężowi, co może odczuwać osoba obciążona cudzą obsesją autodestrukcji.

Jej epistolarne milczenie jest pełnią przekraczającą wszelkie możliwości wyrazu. Jeśli wnikamy w jego głębię, należy uświadomić sobie, że ponad nią musi coś się dziać. Z tego milczenia wszystko się wywodzi: spojrzenie, słowo, uśmiech i w paradoksalny sposób – odsłania Jadwigę. To specyficzne oczekiwanie na dalszy bieg wydarzeń niesie ze sobą burzliwy ładunek emocjonalny tak odmienny i wieloraki, jak różnorodna jest natura kobieca. Milczenie pojawia się zawsze tam, gdzie nie można w inny sposób zmanifestować własnego cierpienia.

Jadwiga i Stanisław współlistnieli w związku szesnaście lat, a zatem aż do tragicznej śmierci Witkacego. Małżeństwo, mimo wielu wzajemnych gróźb dotyczących rozwodu, przetrwało nie tylko na urzędowym dokumencie, lecz przede wszystkim w listach, pocztówkach, telegramach, por-

⁴⁹ T. I, s. 127

⁵⁰ T. II, s. 12.

⁵¹ Tamże, s. 15.

⁵² Tamże, s. 210 (*nieprzyjechania* – w zdaniu zachowana pisownia zgodna z listem Witkacego do żony).

⁵³ Tamże, s. 86.

⁵⁴ Tamże, s. 202.

tretach i fotografiach. Elias Canetti w jednym ze swoich esejów skonstatował: „Każdą miłość mierzy się liczbą podarowanych lat”⁵⁵. Dodajmy lat, w których ważna jest wierność, nawet ta epistolarna wobec „żony tego typu na całe życie” (17 VIII 1927)⁵⁶.

Ten niedokończony portret żony jest jak zagubiony list, słowo zatarte plamą nieodgadnionych uczuć mogą dopełnić poetyckie strofy wiersza:

*
* * *

na zbolałą głowę
za to, że mnie kochasz
znów Ci coś opowiem [...]

mroczki przed oczyma
za to, żeś mi wierna
pisać znów zaczynam
perła leży w cierniach
cierpniesz, kiedy czytasz
cierpię, kiedy piszę [...]

błękit szerniał właśnie
jest już dość wysoki
poczekam, aż zaśniesz
będę plótł ci loki [...] ⁵⁷.

⁵⁵ E. Canetti, *Tajemne serce zegara*, przeł. M. Przybyłowska, Sejny 2007, s. 39.

⁵⁶ T. I, s. 185.

⁵⁷ R. Sławnikowski, *Na zbolałą głowę*, „Twórczość” 1998, nr 8, s. 73-74.